Nr 375. **Kraków, Piątek 15 Sierpnia 1913.** **Rok XXXII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 19. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: [illegible] — M. Dukes Nachf. [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O rewizyę traktatu bukaresztеńskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 15 sierpnia.

„W. Allg. Ztg." wskazuje, że ciągle niema wiadomości autentycznych o rezygnacyi Rosyi z rewizyi traktatu. Jak długo nie nadejdzie autentyczna wiadomość, tak długo Austrya niema powodu do zmiany swego stanowiska.

Naprężenie między Austryą a Niemcami.

Wiedeń, 15 sierpnia.

W kwestyi naprężenia między Austryą a Niemcami „Reichspost" uderza na prasę niemiecką, która z lubością rozpisuje się o odosobnieniu Austryi.

Nie jest to rzeczą roztropną — powiada „Reichspost" — wystawiać odosobnienie Austryi, gdyż przez to może komuś przyjść na myśl, że mamy wolną rękę do oddania. Przez to Austrya stać się może przedmiotem zabiegów. Aby zaś monarchia mogła się oprzeć temu, trzebaby było do tego w każdym razie pewnej austryackiej stałości charakteru.

Rozpisywać się o odosobnieniu Austryi, znaczy operować ku odosobnieniu Niemiec.

Wiedeń, 15 sierpnia.

„Die Zeit" donosi z Berlina: Wedle wiadomości z Wiednia, nie ma tam jeszcze wciąż zgody na pokój bukaresztеński. W Wiedniu zaznaczają niemiłe zdziwienie z powodu wymiany telegramów między królem Karolem a cesarzem Wilhelmem.

Berliński korespondent dziennika donosi, że rząd niemiecki już przed kilku tygodniami zawiadomił rząd wiedeński, iż nie zgadza się na politykę rewizyjną. Oświadczono to wyraźnie ambasadorowi austryackiemu w Berlinie. Być może, że winą tego ambasadora jest, iż relacya jego nie była dość wyraźna.

Kolonia, 15 sierpnia.

„Koelnische Zeitung" donosi z Berlina: Dzienniki niemieckie rozstrzygają różnicę zdań co do rewizyi traktatu pokojowego, przyczem zupełnie niepotrzebnie polemiki te przybrały ton ostry.

Pojawiła się też znowu dawno już porzucona legenda w związku z odwiedzinami austryackiego następcy tronu w Sprueng. Raz jeszcze musimy stwierdzić, że na tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Należy ubolewać, że wznawiane są podobne historye z okazyi przejściowych i podrzędnych różnic, w czasie których właśnie wskazanąby była przy rzeczowem rozpatrywaniu sprawy po obu stronach, związanych sojuszem, specyalna rezerwa.

Uzupełnienie traktatu.

Paryż, 15 sierpnia.

„Echo de Paris" roztrząsa podaną przez Wiedeń myśl uzupełnienia traktatu bukaresztеńskiego przez podanie postanowień, odnoszących się do spraw narodowościowych i wyznaniowych. Postulaty w tym względzie mają się odnosić do położenia Greków w Bułgaryi, do położenia katolików w Serbii, Grecyi i Bułgaryi, a także do stosunku mahometan do nowych zaborców.

We wszystkich tych kierunkach wskazane jest uzupełnienie traktatu.

Berlin, 15 sierpnia.

„Local Anzeiger" donosi z Paryża: Wyrzeczenie się rewizyi traktatu ułatwi obecnie rokowania między gabinetami co do ochrony narodowości w Macedonii. Pobudkę do tego dały Austro-Węgry, które interesują się losem Albańczyków, pozostałych pod panowaniem Serbów. W rokowaniach tych uczestniczyć także będzie Rosya.

O interwencyę Rosyi na rzecz Bułgaryi.

Petersburg, 15 sierpnia.

„Riecz" donosi, że przedstawiciele rosyjskiego świata finansowego, który zwrócił się do przedstawicieli rządu w sprawie pogłosek, iż Rosya przyrzekła Bułgaryi poparcie co do wypędzenia Turków z Adryanopola i Tracyi, otrzymali następujące ustne wyjaśnienie: Jeżeli Rosya otrzyma jednomyślny mandat Europy wyparcia Turków z Adryanopola i Tracyi, przyczem by jej zagwarantowano, że nie poniesie żadnej szkody, to Rosya z pewnością wystąpi. Jeżeli jednak w tej sprawie nie będzie osiągnięta jednomyślność Europy, Rosya sama nie wystąpi, aby uniknąć międzynarodowych zawikłań.

Zbliżenie Bułgaryi do Rumunii.

Bukareszt, 15 sierpnia.

Pierwszy bułgarski delegat pokojowy Tonczew oświadczył przed wyjazdem, że mimo pewnych agitacyj w Bułgaryi fundamentalną treścią przyszłej polityki zagranicznej Bułgaryi musi być istotnie możliwie ścisła przyjaźń z Rumunią.

Tonczew wraz ze swoimi przyjaciółmi użyje wszystkich sił, aby doprowadzić do tego celu.

Zjazd na Korfu.

Ateny. Za dwadzieścia dni oczekują przybycia cesarza Wilhelma na Korfu. Dwa dni przed przybyciem cesarza Wilhelma na Korfu przybędzie tam król Konstanty grecki wraz z małżonką.

Starcie pograniczne.

Konstantynopol, 15 sierpnia.

Dzienniki donoszą, że na granicy koło Koszikavak przyszło do starcia między oddziałem tureckim, wysłanym na zwiady, a oddziałem bułgarskim, złożonym z 85 ludzi. Oddział bułgarski został otoczony i pojmany w niewolę.

W Adryanopolu aresztowano trzech bułgarskich oficerów. Zdaje się, że jeszcze inni oficerowie bułgarscy ukrywają się w mieście.

Bukareszt. Król Karol rumuński i królowa Elżbieta udali się na pobyt letni do Sinaja.

Bukareszt. Król Karol nadał prezydentowi Poincaremu kolię do orderu Karola I.

Bukareszt. Wedle oficyalnych obliczeń, armia rumuńska straciła w czasie kampanii bułgarskiej 302 żołnierzy, którzy zmarli przeważnie z powodu chorób.

Sofia. Król wmaszeruje wraz ze świtą na czele dywizyi sofijskiej do miasta i odbędzie następnie defiladę.

Salonika. Król Konstantyn przybył tu, witany owacyjnie przez ludność.

Telegramy

z dnia 15 sierpnia.

Zagrzeb. Komisarz królewski Chorwacyi Skerlecz powrócił tu po trzydniowym pobycie u hr. Tiszy w Geszt.

Urodziny cesarza.

Wiedeń. W najbliższych dniach zjadą się członkowie gabinetu, bawiący dotąd na urlopach, aby uczestniczyć w uroczystem nabożeństwie z okazyi urodzin cesarza.

Rada ministrów.

Wiedeń. Dnia 18 i 19 b. m. odbędą się posiedzenia Rady ministrów, poświęcone sprawom bieżącym. Powzięte też będą uchwały co do sytuacyi w Czechach i rokowań w sprawie galicyjskiej reformy wyborczej.

Powiększenie liczby korpusów w Austryi.

Wiedeń. „Die Zeit" podtrzymuje swoją wiadomość, iż w niedalekim czasie nastąpi powiększenie liczby komend korpuśnych w Austryi.

Sygnały kolejowe.

Praga. „Nar. Politika" donosi, że z dniem 1 października wprowadzone zostaną z powrotem na kolejach państwowych sygnały gwizdkowe przed wjazdem pociągów na stacye. Sygnały te zniesiono przed 7 laty. Z powodu jednak wielu wypadków zdecydowano się na ponowne wprowadzenie tych sygnałów.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg. Świeże postanowienia budżetowe dla Finlandyi zostały potwierdzone. Również uzyskała zatwierdzenie cesarskie uchwała rady ministrów co do używania języka rosyjskiego w odnoszeniu się władz finladzkich do władz państwowych.

Zaślubiny b. króla Manuela.

Londyn. Były król portugalski Manuel udaje się do Siegmaringen, gdzie odbędą się jego zaślubiny z księżniczką Siegmaringen. Ks. Walii weźmie w tej uroczystości udział jako reprezentant dworu angielskiego.

Wypadek lotnika Janoira.

Petersburg. Lotnik Janoir doniósł aeroklubowi, że musiał wylądować koło Berezowa w gubernii pskowskiej. Aparat jego jest uszkodzony i Janoir prosi o pomoc.

Promienie „F".

Od kilku dni poświęca prasa francuska i niemiecka obszerne sprawozdania wynalazkowi inżyniera włoskiego, Uliviego, który posiadł tajemnicę, jak z maszyny, wysyłającej fale elektryczne, skierowywać promienie i zapalać materyały wybuchowe, zamknięte nawet w metalowych skrzyniach, a więc miny, składy prochu i t. d.

Aparat Uliviego działa na lądzie i morzu. Rzuca promienie swe, nazwane przez wynalazcę promieniami „F" lub „infrafioletowymi", w kierunku, w którym go skieruje i na odległość 600 do 6000 metrów może wysadzać w powietrze każdą materyę wybuchową, byleby dotykała metalu; tak więc uległyby zniszczeniu armaty, torpedowce, pancerniki i arsenały, wogóle każda broń, każdy statek lub każdy magazyn, gdzie znajduje się proch, dynamit lub ekrazyt.

Ulivi zaproponował rządowi francuskiemu sprzedaż swego wynalazku. Szef sztabu, generał Zoffie, wydelegował oficera sztabowego, aby był obecny przy doświadczeniach inżyniera: widział je również generał de Castelle w towarzystwie dyrektora instalacyj radiotelegraficznych na wieży Eiffla.

Doświadczenia Uliviego były, jak się wyrażają dzienniki francuskie, przekonywające. Mianowicie Ulivi wysadził w powietrze skrzynie metalowe, zawierające proch, z odległości 23 kilometrów.

Ulivi urodził się we Florencyi, ojciec jego jest Włochem, matka Francuzką. Studya kończył w Pizie. Mówi po francusku jak Paryżanin, w Paryżu mieszka od lat kilku i tu zaprezentował wynalazek, który zelektryzował sfery wojskowe i prasę francuską.

Obecnie wynalazca przebywa w Havrze, gdzie mają się odbyć dalsze próby wynalazku w obecności przedstawicieli wojskowości.

Pozatem tak gorliwie zajęto się Ulivim, że jest on pod ustawiczną strażą i nikogo do niego nie dopuszczają.

Mimo to udało się pewnemu reporterowi francuskiemu dotrzeć do niego.

— Mam surowy nakaz zaprzeczania wszystkiemu — mówi Ulivi. — Zresztą nie jestem wynalazcą. Jestem tylko inżynierem, który robi doświadczenia, zastosowując znane już zasady i prawa naukowe. Z dotychczasowych rezultatów moich badań jestem zadowolony, ale trzeba, żeby nas zostawiono w spokoju przy pracy, a przedewszystkiem nie trzeba przesadzać. — Jest zresztą prawdopodobnem, że dla tych powodów i dla innych — ze względu na bezpieczeństwo osób trzecich — opuścimy okolice portu, gdzie zbyt wiele jest ciekawych i zbyt wiele okrętów i popłyniemy na pełne morze.

— To aż tak! — przerwał mu reporter — mogłoby to stać się niebezpiecznem i dla statków?

Ulivi, zamyślony, zatrzymał wzrok na olbrzymim statku „Southhampton", który widać z oddali i rzekł:

— Z pewnością gdyby mieli na pokładzie materyę wybuchową, dotykającą metalu i gdybym skierował promień na nich, byliby w niebezpieczeństwie i katastrofa byłaby dla nich nieunikniona.

O zasadach jednak swego wynalazku i o konstrukcyi aparatu Ulivi zachowuje milczenie. Mimo to jednak niektóre szczegóły przedostały się do wiadomości szerszych kół.

Oto w najogólniejszym zarysie zasady promieni „F": Wiadomo, że promienie świetlne pochodzą od drgań eteru, a barwa ich zależy od ilości drgień w sekundzie, czyli — co na jedno wychodzi — od długości fali drgnienia, która jest odwrotnie proporcyonalna do czasu. Znane barwy widma słonecznego, fioletowa, indygo, niebieska, zielona, żółta, pomarańczowa i czerwona tworzą skalę, zamkniętą z jednej strony fioletem o 750 bilionach, a z drugiej czerwienią o 400 bilionach drgień na sekundę. Są to jednak tylko promienie widzialne. Jak ucho nasze nie chwyta niektórych fal akustycznych jako „tony", bo posiadają one za małą lub za wielką ilość drgień na sekundę, tak istnieją promienie, których oko nasze pochwycić nie może. Poznano z nich dotąd promienie ultrafioletowe, dochodzące do 1.500 bilionów drgień na sekundę, obecnie Ulivi odkrył na biegunie przeciwległym widma słonecznego promienie infra czerwone (podczerwone), które nazwał promieniami „F". Tak jak promienie ultrafioletowe zabijają z odległości mikroby, tak znowu promienie „F" zapalają ciała wybuchowe.

Wykonywa się to w następujący sposób: Projektorem szuka się mas metalicznych, znajdujących się w pobliżu i za pomocą fal powrotnych oblicza się ich odległość i zdolność radioaktywną. Jest to najważniejsza część zadania, która musi być wykonana bardzo precyzyjnie. Na zasadzie otrzymanych cyfr reguluje się promień, który przechodząc przez oponę metaliczną, zmniejsza ilość drgań aż do chwili, w której uzyskawszy odpowiednią szybkość, powoduje eksplozyę.

Tyle tylko wiadomo o promieniach „F". Wszystkie inne szczegóły zaczerpnięte są z fantazyi i nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Uroczysty obchód ku czci księcia Józefa Poniatowskiego.

Z powodu komunikatu, ogłoszonego przed kilku dniami przez Towarzystwo „Straż Polska", otrzymujemy ze strony Oddziału konnego „Sokoła" w Krakowie następujące informacye z prośbą o zamieszczenie:

Komunikat „Straży Polskiej" podaje do wiadomości, że Towarzystwo to zamierza we wrześniu b. r. przystąpić do utworzenia komitetu, celem przygotowania uroczystego obchodu ku uczczeniu setnej rocznicy bohaterskiego zgonu księcia Józefa Poniatowskiego. Rzecz, sama przez się chwalebna, jest już o tyle spóźniona, że komitet taki został już zawiązany z wiosną bieżącego roku z inicyatywy Oddziału konnego „Sokoła" w Krakowie i rozwinął żywą działalność, celem należytego przygotowania uroczystego obchodu.

Nie chodzi tu oczywiście o strzeżenie „praw autorskich" co do projektu, poruszonego przez Oddział konny „Sokoła", ale poprostu o skupienie wszystkich ludzi dobrej woli oraz Towarzystw narodowych i oświatowych, celem wytworzenia jednej wspólnej, a nie rozbieżnej akcyi. Chodzi jednem słowem o to, ażeby droga każdemu sercu polskiemu rocznica obchodzoną była przez miasto Kraków z należytą okazałością, jakiej niestety nie posiadały urządzane w ostatnich latach przez Towarzystwo „Straż Polska" doroczne obchody grunwaldzkie i inne.

Spełnienie tego zadania podjął się komitet ściślejszy, zawiązany przez Oddział konny „Sokoła" w Krakowie, do którego wstąpili na razie, oprócz członków zarządu Oddziału konnego, także reprezentanci „Sokoła-Macierzy" i T. S. L. z I Kołem T. S. L. na czele.

Z powodu wakacyj nie przystąpił komitet sokoli do utworzenia obszerniejszego komitetu obywatelskiego, do którego postanowił zaprosić w pierwszym rzędzie reprezentantów wszystkich miejscowych Towarzystw i organizacyj narodowych i oświatowych, nie wyłączając oczywiście Towarzystwa „Straż Polska". — Komitet sokoli nie ogłaszał również dotąd żadnych komunikatów w dziennikach, uważając to na razie za rzecz przedwczesną.

Natomiast jeszcze w czerwcu b. r. rozpoczęto energiczne i daleko idące prace, celem należytego przygotowania całej uroczystości. — I przyznać należy, że ze względu na ścisłą i karną organizacyę, jaką odznacza się „Sokół" wogóle, a nadto z uwagi na charakter samej uroczystości, krakowski Oddział konny „Sokoła" był i jest przedewszystkiem powołany do odpowiedniego przygotowania obchodu, poświęconego pamięci narodowego bohatera.

Główną część uroczystości wypełnić ma msza polowa dla organizacyj „Sokolich" i innych towarzystw, z którą połączone będzie uroczyste poświęcenie proporca Oddziału konnego „Sokoła". Po mszy uroczysty pochód na Wawel celem złożenia wieńców na sarkofagu księcia Józefa. W pochodzie oprócz organizacyj sokolich z Krakowa wezmą również udział w poważnej liczbie zorganizowane przez komitet sokoli konne drużyny Bartoszowe, włościanie w strojach ludowych, oraz Oddział konny „Sokoła" ze Lwowa, który na wezwanie komitetu krakowskiego staje do pochodu i uroczystych „Zawodów sokolich konnych" popołudniowych.

Program tych zawodów, na które Towarzystwo międzynarodowe wyścigów konnych udzieliło z całą gotowością toru wyścigowego, a nadto ustanowiło nagrody honorowe dla zwycięzców ogłoszony zostanie w stosownym czasie.

Na razie zaznaczyć należy, że Oddział konny „Sokoła" lwowskiego wykona malownicze ćwiczenia w mundurach ułańskich wojska polskiego.

Prace przygotowawcze są już od kilku miesięcy w pełnym toku, to też nie ulega wątpliwości, że pierwsze uroczyste „zawody konne Sokoła" przyczynią się nie mało do uświetnienia obchodu i podniesienia uroczystego nastroju.

Oprócz tych energicznych zabiegów natury „wewnętrznej" i organizacyjnej, poczynił komitet ściślejszy „Sokoła" konnego stosowne kroki w prezydyum miasta i przedłożył Radzie miejskiej obszerny memoryał, który osobna deputacya wręczyła prezydentowi dr. J. Leo. Na tej drodze uzyskał komitet sokoli zapewnienie czynnego współudziału reprezentacyi naszego miasta.

Wreszcie zaznaczyć należy, że Towarzystwo Szkoły ludowej w porozumieniu z komitetem Sokolim poczyniło w magistracie odpowiednie kroki celem uzyskania pozwolenia na zbieranie składek groszowych na „dar narodowy T. S. L." i upamiętnienie w ten sposób podniosłej uroczystości.

Uroczysty obchód w ten sposób pojęty i odpowiednio przygotowany, czego należytą rękojmię daje karna organizacya „Sokoła", rozporządzającego pod tym względem środkami niewątpliwie lepszymi od innych Towarzystw, może być i będzie naprawdę godnym bohaterskiej pamięci księcia Józefa Poniatowskiego.

Nie ulega wątpliwości, że „Straż polska" zechce uznać dotychczasowe prace przygotowawcze komitetu zawiązanego z inicyatywy Oddziału konnego „Sokoła" i licząc się z faktem dokonanym — odstąpi od zamiaru organizowania drugiego osobnego komitetu, a wstąpi do komitetu obywatelskiego, którego utworzenie nastąpi z początkiem września b. r.

W końcu jedna uwaga. Bez względu na historyczną ścisłość uroczysty obchód odbędzie się nie 19 października, jak ogłoszono w komunikacie „Straży polskiej", ale znacznie wcześniej, t. j. w ostatnią niedzielę września względnie pierwszą października. Ustalając datę, liczył się komitet „Sokoła" przedewszystkiem z faktem, że uroczysty pochód, a zwłaszcza popołudniowe zawody nie mogą się odbywać późną jesienią. Nadto w tym samym czasie odbędzie się we Lwowie zjazd uczestników powstania z r. 1863, w którym bierze udział Oddział konny lwowskiego „Sokoła", wobec czego przyjazd sympatycznej drużyny lwowskiej byłby z góry udaremniony.

Gościna opery lwowskiej.

„Madame Butterfly", tragedya muzyczna w trzech aktach G. Pucciniego.

Z pomiędzy licznej rzeszy młodo-włoskich kompozytorów (Ponchielli, Franchetti, Spinelli, Monleone) zdobył Puccini największy rozgłos i stał się niemal jedynym reprezentantem włoskiej muzyki dramatycznej na scenach europejskich.

Po Verdim Puccini święci największe tryumfy. W nich obu streszczają się zarazem wszystkie cechy odmiennych kierunków: Verdi typowy przedstawiciel opery włoskiej, która żyła melodyą i dla melodyi, Puccini, przedstawiciel opery, która stopiła w sobie syntezę włoskiej melodyjności z postulatami wagnerowskiego dramatu. A chociaż przedtem już sam Verdi wstąpił na tę drogę kompromisową (Aida, Falstaff), a równocześnie z nim Arigo Boito przeszczepił zasady i styl wagnerowski na ziemię włoską („Mefistofela"), to przecież Puccini osiągnął dopiero to, czego pragnęła młodo-włoska muzyka: harmonijną spójnię niepojednanych pozornie kierunków; a osiągnął to dzięki charakterystycznym cechom swej artystycznej indywidualności.

Namiętny ton jego muzyki, przebijający się w gorącej, zmysłowej melodyi, a przytem dziwnie miękki i subtelny sentyment, pełen wyrafinowanej kultury — to dwa poniekąd sprzeczne, a przecież znamienne pierwiastki Pucciniego, stanowiące może tajemnicę jego wyjątkowego powodzenia. Powodzenie tem bardziej zastanawiające, że Puccini jest naturą z gruntu liryczną. Niezrównane mistrzowstwo cyzelatorskiej pracy nadaje jego muzyce wygląd wypieszczonych miniatur, wiotkich i misternych, jak koronkowa tkanina. Uderza nadto u Pucciniego niezwykła zdolność dostosowania się do obcego milieu: muzyka przybiera wówczas łudząco barwy dla nas obce i zużywa wszystkich środków technicznych (melodyi, harmonii, instrumentacyi) do wywołania egzotycznego nastroju.

„Madame Butterfly" pozostanie wzorem egzotyczności; wszelako lokalny koloryt panuje tylko tam, gdzie tego wymaga konieczność; tam bowiem, gdzie płonie żar ogólno-ludzkich uczuć, tam znikają etnograficzne różnice, muzyka zatraca swe lokalne zabarwienie i tętni rytmem i życiem ogólnie zrozumiałych i zawsze w swym wyrazie jednakowych dźwięków.

Smutną opowieść o losach nieszczęśliwej gejszy, Cho-Cho-San, odtworzyła wczoraj p. Aleksandra Szafrańska.

Dwa poprzednie występy w „Cavallerii" i „Cyganeryi" zapowiadały, że partya Butterfly będzie w interpretacyi p. Szafrańskiej niepowszednią kreacyą, odrzynającą się wybitnie od utartego tytu; artystka wyposażyła swą rolę w indywidualne rysy i stworzyła postać, która pod względem dramatycznym potrącała o struny najgłębszego tragizmu. Jeśli już poprzednie kreacye: Neddy i Mimi zdumiewały szczerością i prawdą psychologiczną, to Butterfly była szczytem najsubtelniejszej charakterystyki, przeprowadzonej ze zdumiewającą plastyką i siłą wyrazu. Podziw ogarniał słuchacza wobec najdelikatniej rzeźbionych szczegółów gry, będącej wykładnikiem wytwornej inteligencyi i temperamentu scenicznego.

Wokalnie należy rola Butterfly do jednej z najtrudniejszych, nawet dla śpiewaczki rozporządzającej zdeklarowanym, wysokim sopranem; a jakież trudności wyłaniają się dla artystki, której głos mezzo sopranowy jedynie dzięki niezrównanej umiejętności śpiewaczej sprostać może wymogom partyi, poruszającej się w obrębie potężnej skali. Śpiew p. Szafrańskiej zasługuje na podziw i uznanie, gdyż nietylko technicznie ale i uczuciowo oddaje bez zamącenia wszystkie intencye dramatyczne. Nie bez znaczenia dla ostatecznego efektu jest zewnętrzna postać artystki, pełna uduchowienia i wytwornej gracyi. — *Przypadek zrządził, że pierwszą operą, którą teatr lwowski zainaugurował swoją gościnę, była „Butterfly" z p. Korolewicz-Waydową w roli tytułowej; tą samą operą żegnają nas goście lwowscy, mając w swojem gronie artystkę, która z zadania swego wywiązała się w sposób godny swej wielkiej poprzedniczki.*

Reszta obsady pozostała niezmieniona; a więc Pinkertona śpiewał p. Dobosz, jak zawsze dźwięcznie i świeżo, konsula Sharplesa grał p. Okoński, rolę gospodarza spełniał z humorem p. Miller, fanatycznym Bonzem był p. Jeliński; partya Suzuki ma bardzo sumienną interpretatorkę w osobie p. Ostrowskiej, zaś nieznaczna rólka Kate Pinkerton w p. Marynowiczównie.

Orkiestra wyzyskała każdą sposobność do popisu.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, piątek 15 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Wniebowzięcie N. P. M.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 30; zachód o godz. 6 m. 58, długość dnia godzin 14 min. 28.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurno, silne deszcze. Silny wiatr północno-zachodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: po południu: „Straszny dwór"; wieczór „Zuzia".

Teatr w „Oleandrach": „Młodoturcy".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański)

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Następny numer „Nowej Reformy", z powodu przypadającego dziś uroczystego święta Wniebowzięcia N. P. Maryi, wyjdzie w sobotę o zwykłej porze.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Na wystawę ogólną w pałacu sztuki w Krakowie nadeszły w dalszym ciągu: prof. Axentowicza „Portret panny R. Strz.", Wincentego Wodzinowskiego „Portret dyr. J. Strz.", tudzież obrazy Stan. Klimowskiego.

Czyszczenie rur wodociągowych w mieście. Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie donosi. Od dnia 18 do 22 b. m. włącznie w godzinach od 2·30 do 6 po południu wykonanem będzie w mieście przepłukiwanie rurociągów miejskich kolejno w poszczególnych dzielnicach w następującym porządku:

Dnia 18 b. m. (w poniedziałek) w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ulicy Szewskiej. Szewską, Karmelicką do Alei Mickiewicza i wzdłuż tejże do ulicy Zwierzynieckiej.

Dnia 19 b. m. (we wtorek) między plantami od ulicy Karmelickiej do ulicy Krowoderskiej, ulicą

Krowoderską aż do Alei Słowackiego, wzdłuż tejże do ulicy Karmelickiej i ulicą Karmelicką do plant, dalej między ulicą Basztową i Krowoderską do Lubicz, ul. Pawią, Sale..., Helclów do końca ul. Długiej, wzdłuż Alei Słowackiego do ul. Krowoderskiej a Krowoderską do Basztowej.

Dnia 20 b. m. (we środę) w śródmieściu, ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przeplatanej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 21 b. m. (we czwartek) we wschodniej części miasta między ul. Andrzeja Potockiego, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta a z drugiej strony ul. Andrzeja Potockiego wzdłuż ul. Wielopole do dz. XIX (Grzegórzki).

Dnia 22 b. m. (w piątek) w pozostałej części miasta t. j. w dzielnicy II (Wawel) w części dzielnicy III między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta.

Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez cały czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub suterenie realności.

Wagon nr 15663 kolei północnej cesarza Ferdynanda trzęsie tak niemożliwie, że przynajmniej do pociągów pospiesznych nie powinien być dodawany. Przy powolnych pociągach lokalnych można by jeszcze wytrzymać w tym wagonie, odpoczywając co kilkanaście minut na postojach, ale w tak zwanym pociągu błyskawicznym, gdzie przez półtorej godziny jedzie się bez przestanku i bardzo szybko, jest się po prostu na wstrząśnienie nerwów narażony. Piszący te słowa zwrócił uwagę konduktora-rewizora Schötzla na ten stan wagonu oraz na inne wady: zamek nie fungował, drzwi od pewnego miejsca nie ruszały się z miejsca, ale pan rewizor zakonkludował, że wagon jest przecież zdatny do pociągów pospiesznych, bo jest na trzech osiach; co do zamku, to stwierdził tylko, że zamek nie jest nasmarowany, a co do owych drzwi, to wprawdzie przyznał, że ciągnąc za klamkę, nie można drzwi posunąć, ale jeżeli się z tyłu drzwi popchnie, to one się poddają i naprzód suną. Zresztą, zakończył, to we Lwowie składają pociąg błyskawiczny i ich wina, że ten wagon dają. Faktem jest, że w porównaniu do pociągów niemieckich lub czeskich kąpielowych, wagony na liniach galicyjskich są tak bardzo gorsze i tak przestarzałe, że się ma wrażenie, iż nasza publiczność traktuje zarząd kolejowy jako pośledni, pomimo, że u nas płaci się tak samo drogo za jazdę, a wagony sypialne na linii od Wiednia do Galicyi są nawet znacznie droższe.

Ruch w zdrojowiskach i uzdrowiskach. Główny sezon w naszych miejscowościach kuracyjnych, mimo nieustalonej pogody, jest silny. Napływ leczników nader liczny. W poszczególnych miejscowościach bawi następująca liczba osób: Rymanów 2200, Truskawiec 3252, Konstancin (Królestwo Polskie) 2146, Czarniecka góra (Królestwo Polskie) 463, Solec (Królestwo Polskie) 1205, Lubień 2492, Burkut 168, Żegiestów 528, Krynica 6295, Ciechocinek (Królestwo Polskie) 9593, Połulanka nad Dźwiną 427, Niemirów 460, Wysowa 436, Nałęczów (Królestwo Polskie) 1378, Szczawnica 3023, Rabka 2478, Jaremcze 1500, Ojców (Królestwo Polskie) 3300, Zakopane 7024, Wisła na Śląsku austr. 142 Rekord wykazują Ciechocinek i Zakopane.

Sanatorya i lecznice niemniej są przepełnione: Lecznica dra Tarnawskiego w Kosowie 236, Zakład wodoleczniczy dra Żurakowskiego w Tatarowie 55, Zakład wodoleczniczy dra Kołączkowskiego w Szczawnicy 87, Sanatoryum dra Michalika w Worochcie 86, Sanatoryum dra Chramca w Zakopanem 1220, Zakład leczniczy dra Zarzyckiego w Krynicy 67, Zakład dyetetyczny dra Skórczewskiego w Krynicy 221, Sanatoryum dra Dłuskiego w Zakopanem 102, Sanatoryum dra Woytkowskiego w Kisielce 36, Zakład „Piast" w Wiśle na Śląsku 24.

Krajowa szkoła kupiecka w Białej. Z nowym rokiem szkolnym 1913/14 powstaje w Białej krajowa szkoła kupiecka, która obejmuje dwuklasową szkołę handlową wraz z klasą przygotowawczą i jednoroczny kurs handlowy żeński.

Warunkiem przyjęcia do pierwszej klasy tej szkoły jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym oraz ukończenie 3 klas szkoły średniej lub wydziałowej. Uczniowie, którzy nie mają wymienionego wykształcenia, jednak ukończyli przynajmniej 4 klasy szkoły ludowej i kończą w roku kalendarzowym 13 rok życia, mogą być przyjęci po zdaniu egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków do klasy przygotowawczej.

Absolwenci dwuklasowej szkoły handlowej dostają posady buchalterów i korespondentów w przedsiębiorstwach handlowych i fabrycznych. Zarazem świadectwo odejścia zastępuje dowód należytego ukończenia nauki w przemyśle handlowym.

Opłata na każdym kursie nauki wynosi 6 koron miesięcznie. Uczniowie niezamożni i odznaczający się pilnością mogą uzyskać uwolnienie.

Warunkiem przyjęcia na jednoroczny kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia w roku kalendarzowym, tudzież ukończenie 3 klas szkoły wydziałowej lub średniej.

Kurs ten ma na celu dać całościowe wykształcenie handlowe i przysposobić do wykonywania wszelkich czynności biurowych w przedsiębiorstwach handlowych, fabrycznych i bankowych. Opłata wynosi 10 K miesięcznie.

Bliższych informacyi można zasięgnąć osobiście lub listownie w gmachu seminaryum Tow. szkoły ludowej w Białej.

Manifestacya polska w Cieszynie. Piszą nam: W niedzielę 17 b. m. ma się odbyć w Cieszynie festyn na dochód „Macierzy" śląskiej. Starostwo cieszyńskie zakazało projektowanego pochodu przez miasto, gdyż pisma wszechniemieckie zagroziły, że przyjdzie do walk ulicznych w Cieszynie i wezwały burszów do przyjazdu do Cieszyna na ten dzień.

Mimo zakazu pochodu, sam festyn odbędzie się w parku Sikory. Będzie on spokojną manifestacyą ludności polskiej w stolicy Śląska, gdyż na wiadomość o pogróżkach Niemców śląskich, z całego Księstwa Cieszyńskiego wybierają się rodacy w tym dniu do Cieszyna.

Policya pruska i psia buda. O zabawnem zdarzeniu, jakie miało miejsce w Szlezwigu, opowiada francuski „Figaro": W jednej z miejscowości, zamieszkałych przez ludność duńską, pewien gospodarz zbudował dla swego ulubieńca, czarnego pudla, psią budę, którą pomalował na czerwono. Ale pies wkrótce zginął i gospodarz nabył sobie nowego stróża domowego, tym razem o kudłach białych. Nowy lokator czerwonej budki narażał jednak swego pana na przykry zatarg z policyą.

Bo oto policya pruska w Szlezwigu we wszystkiem dostrzega intrygę obcoplemienną. W danym wypadku biały pies w czerwonej budzie wywołał przed oczyma urzędników pruskich widmo irredenty duńskiej. I nieforutnny właściciel nieprawomyślnego zwierzęcia otrzymał z urzędu policyjnego wezwanie: albo zabić białego psa, albo przemalować czerwoną budkę na inny kolor — kombinacya bowiem kolorów białego i czerwonego, jako będące narodowymi kolorami Danii, jest na granicy pruskiej niedopuszczalna.

Historya milczy, kto padł ofiarą, czy pies, czy budka, „przezorność" jednak policyi pruskiej zasługuje niewątpliwie na uznanie.

Zajście na kongresie lekarzy. Pisma londyńskie donoszą: Znamienny incydent zdarzył się na ostatniem posiedzeniu kongresu lekarzy w Londynie. Dr Nelson-Harvey, mówiąc o charakterze epidemicznym chorób umysłowych, zaliczył do tego rodzaju zaraźliwych chorób t.. sufrażyzm. — Wówczas z prezydyum udzielono mowcy ostrzeżenia, aby kwestyi sufrażyzmu nie poruszał, jako należącej do polityki i nie mającej nic wspólnego z kongresem lekarskim.

Mianowania i przeniesienia. Ze Lwowa telefonują: Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Rudolfa Gruszkę i Ignacego Budzika w gimn. w Bochni, Józefa Kutarskiego w szkole realnej w Żywcu, Antoniego Eliasiewicza i dra Władysława Folkiërskiego w I szkole realnej w Krakowie.

Przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Tadeusza Waśkowskiego z gimn. IV do gimnazyum III w Krakowie, Erwina Czerwonkę z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. polskiego w Stanisławowie.

„Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował starszego radcę skarbowego dra Romana Dziedzickiego radcą sekcyjnym w ministerstwie skarbu.

JAN RICHARDSON.

Sposób na sposób.

Wczoraj po południu wybrałem się ze starszym kolegą redakcyjnym, namiętnym zwolennikiem kinematografu, do jednego z tych przybytków na avenue 143.

Zaledwie zająłem z kolegą dwa ostatnie wolne miejsca, gdy naraz zauważyłem, że miejsce przedemną opróżnia się i za chwilę zajmuje je słusznego wzrostu blondyna w olbrzymim kapeluszu w rodzaju kapelusza Napoleona, z podniesionym wysoko rondem z tyłu. Niedość na tem, na rondzie złośliwa kapelusznicka umieściła jeszcze cały ogród kwiatów, owoców, a nawet zdaje się krzaków.

Z poza kapelusza-ogrodu widziałem na ekranie jedynie uczesanie głowy biednej Napiórkowskiej, która przedstawiała właśnie ofiarę jakiejś sensacyjnej zbrodni apaszów paryskich.

Ryzykuję wywichnąć sobie szyję, wykręcam głowę na prawo, na lewo, lecz — niestety — nie wziąłem pod uwagę rękawów dorodnej blondynki, dwóch balonów z materyi nieprzeźroczystej, które odebrały mi ostatnią nadzieję ujrzenia czegośkolwiek.

— Do stu djabłów! — odezwałem się grzecznie, bo półgłosem. — Ten kapelusz to prawdziwy mur!

Dama usłyszała moje słowa, gdyż obejrzała się, spojrzała na mnie z niemaskowaną niczem ironią i wzruszyła ramionami, przez co balony podniosły się jeszcze wyżej. Poprawiła się przytem w krześle, przez co ogród-kapelusz podniósł się o dwa centymetry. Teraz nie widziałem już absolutnie nic.

Przygnębiony, zwróciłem się do mego starszego kolegi redakcyjnego:

— Jak się to panu podoba? Czy nie lepiej zrobiłbym, gdybym siedział w domu? Nie zapłaciłbym wtedy biletu do iluzionu, a widział tyleż co tu...

Dama znów obejrzała się i znów spojrzała na mnie. — Ach, ileż pogardy mieściło się w tym wzroku! Było to jednocześnie spojrzenie wyzywające, coś w rodzaju wyzwania na pojedynek.

Słyszałem, jak muzyka zmieniła tempo, walc przeszedł w galopkę zawrotną i tempo muzyki zaczęło szaleć. Nagle galopka zmieniła się w kankana z „Orfeusza". Widzę, jak starszy mój kolega redakcyjny przeciera co chwila binokle.— Jako bywalec iluzyonowy domyslam się z tempa muzyki, że akcya kinematograficzna dobiega jakiegoś wielce kulminacyjnego punktu. Wyobrażam sobie, że ofiara-Napiórkowska pada pod razami apasza-Guitry'ego, lecz... nie widzę nic a nic.

Kończy się część pierwsza. Publiczność podniecona, nie może się powstrzymać od oklasków. Widocznie obraz naprawdę ciekawy. Rozglądam się, czy niema gdzie wolnego miejsca. Niestety! Wszystko zajęte. Nikt nie wstaje.

A dama wciąż spogląda na mnie z uśmiechem litości i pogardy!

Patrzę, kto siedzi przed nią? Jakiś człowiek niewielkiego wzrostu. Szczęśliwa! Przyglądam mu się: strój dość skromny, marynarka nie pierwszej jakości.

Podchodzę do niego i szepczę mu do ucha:

— Szanowny panie. Mam bardzo ważne przyczyny, dla których chciałbym zająć pańskie miejsce. Już pan widział część programu... Dam panu za pańskie miejsce dziesięć razy tyle, ile ono kosztuje, to jest pięć dolarów. Nadto ustąpię panu mego miejsca, które, przyznaję się z góry, jest nieszczególne...

Twarz mego rozmówcy wyjaśnia się. Godzi się z radością i chowa do kieszeni pięć dolarów.

Siadam na jego miejscu i wkładam cylinder na głowę. Obawiam się trochę, żeby reszta publiczności nie wzięła tego za dowód mego lekceważenia jej. Nagle... szczęśliwa myśl przychodzi mi do głowy...

Wybiegam z iluzyonu, wpadam do sklepu z kapeluszami damskiemi, mieszczącego się w tym samym domu. Proszę o duży, jak największy kapelusz damski. Pokazują mi już nie ogród, lecz park cały. Olbrzymia masa słomy, wstążek, aksamitu, kwiatów, traw. Nie targuję się, płacę 20 dolarów, chwytam kapelusz w pudełku i biegnę do iluzyonu.

Na szczęście przerwa jeszcze nie skończyła się. Ku wielkiemu zdumieniu starszego mego kolegi redakcyjnego, siadam przed blondynką, wyjmuję z pudełka kapelusz i lokuję go sobie na głowie.

Zapewniam was, szanowni czytelnicy, że gdyby na widowni wybuchnęła nagle bomba, nie wywołałoby to większego wrażenia, niż mój kapelusz. Wszyscy zaczęli krzyczeć, pukać, wchodzić na krzesła, ażeby lepiej widzieć mnie — i wszyscy zaczęli śmiać się głośno. Mężczyźni — poczciwi, kochani mężczyźni — domyślając się symbolu protestu, dają mi frenetyczne oklaski: „Brawo, brawo! Ma racyę! Brawo!"

A starszy mój kolega redakcyjny, człowiek wiecznie dobrze wychowany, szepce mi do ucha:

— Panie Janie! Zdaje mi się, żeś pan zwaryował!

A ja siedzę nieruchomo przed moją blondynką, patrząc od czasu do czasu na nią tak samo ironicznie, jak ona na mnie niedawno.

Wobec awantury nie mogą zacząć dalszego ciągu przedstawienia.

Niestety. Pomysł mój był genialny, lecz jednocześnie niemądry. Podchodzi do mnie dyrektor iluzyonu w towarzystwie wygalonowanego woźnego i prosi, abym przerwał ten żart „niesmaczny".

— Proszę zwrócić się do tej damy z tyłu. Jeśli ona zdejmie swój kapelusz, to ja zdejmę swój! — próbuję oponować.

Mężczyźni biją brawo. Kobiety zaczynają mi wymyślać i grozić parasolkami.

Dwaj przedstawiciele administracyi iluzyonowej biorą mnie delikatnie pod ręce i wynoszą prawie do poczekalni, gdzie ostrożnie sadzają na krześle, biorąc słowo, że w kapeluszu nie wtargnę na widownię.

Przekleństwo! Więc blondynka w trójrogu-ogrodzie ma zostać zwycięzcą!!!

Nagle patrzę: do kasy zbliża się wysmukła, dość wysoka szatynka, z wyglądu szwaczka, panienka sklepowa, z zadartym noskiem, oczkami rozbawionemi, z usteczkami uśmiechniętemi w skromnym kapelusiku na bakier.

— Pani! — zwracam się do niej, powziąwszy nowy projekt. — Czy pozwoli mi pani, olśnionemu jej wdziękami i elegancyą, ofiarować sobie nowy piękny kapelusz, za który przed pięcioma minutami zapłaciłem 20 dolarów?

I mówiąc to, pokazuję jej kapelusz-park, na którego widok śliczna nieznajoma drętwieje z zachwytu.

— A czego... pan żąda za to.. odemnie? — pyta zarumieniona.

— Prawie nic! Nawet mniej, niż nic. Poprostu, niech pani włoży ten kapelusz i zajmie miejsce w szóstym rzędzie iluzyonu na mój koszt.

W dwie sekundy później wprowadzam moją nieznajomą na widownię.

Ach, szanowni czytelnicy, gdybyście mogli słyszeć, jak wesołym okrzykiem powitał tłum nasze wejście na widownię! Tym razem przedstawiciele władzy iluzyonowej nie mogli nic powiedzieć. Usadziłem swoją damę w kapeluszu na moje miejsce i sam z jednego z ostatnich rzędów obserwowałem, jak się zachowa blondynka w trójrogu.

Zaczęto przedstawienie. Blondynka zdenerwowana zaczęła kręcić głową na prawo i na lewo, wreszcie wstała i opuściła iluzyom.

Ja pierwszy dałem jej oklaski. Podtrzymała mnie cała męska ludność widowni.

Zwyciężyłem!

Usiadłem na miejscu blondyny. Nie widziałem też nic... prócz bardzo ładnego karczku Niny (tak zwała się moja nieznajoma).

Ofiarowanie kapelusza było początkiem znajomości trwalszej. Odtąd zabieram stale Ninę ze sobą do iluzyonów w jej olbrzymim kapeluszu-parku i sadzam ją przed damami w dużych kapeluszach...

Starszy mój kolega redakcyjny chodzi z nami i nawet zaprzyjaźnił się z Niną.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 281·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 249·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·75, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 235·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 114·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 2[illegible]·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 63·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 54·50, Czerwonego krzyża węg Tow. 5 złr. 33·50, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 64·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 2[illegible]9·50, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 230·[illegible]0, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Berlin, 14 sierpnia. Austryackie banknoty 84·50. Spirytus —·—.

Paryż, 14 sierpnia. Renta 3-prc. 88·47. Mąka —·—.

Wiedeń, 14 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 627·—, węg. Zakł. kredyt. 825·50, Anglobanku 337·—, Unionbanku 592·—, Länderbanku 512·—, Bankvereinu 513·75, Bodencredit 1186·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 628·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 649·50, Kolei państwowych 707·50, kolei południowej 129·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 9[illegible]3·—, Rima Muranyi 711·—, Praskiego Tow. żelaznego 327[illegible]·—, Fabryki broni 951·—, Akcye tureckie tyt. [illegible] —, Gal. Karp. Tow. naft. 872·—, [illegible] renta koron. 82·30, Węgier. renta koron. 81·90. [illegible] Listy Tow. kred. ziemsk. 81·65, 4% Listy Banku hip. 82·—, 4½% Listy Banku hip. 90·[illegible]0, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 82·25, 4½% Listy Banku kraj. 91·4[illegible], 4% Gal. Obl. propin. 97·[illegible], 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 81·3[illegible], 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 8[illegible]·30, Losy tureckie 231·—, Marki 118·26, Ruble 253·65, Rosyj. pożyczka —·—, Skoda 822·—, Powsz. B. depoz. —·—.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359
274 185 0

Wiktor Barabasz

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Kraków, Rynek gł. 39, Linia A-B. Telefon 2538.

Poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. Wyłączne zastępstwo L. Bösendorfera.

Wielki wybór w instrumentach przegranych. 195 113 0

Firma: DEKORDE

obecnie

Kraków, plac Szczepański l. 8

narożnik ul. św. Tomasza.

Na składzie w wielkim wyborze: szczotki, torby ceratowe, przybory do prania i czyszczenia, świece, wyroby powroźnicze, szkło stołowe, porcelana, przybory piśmienne, nafta, oliwa, spirytus, oleje mineralne. 256 12 12

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości

½ klg. kawy	Nr 1	. . . . . .	K 1·92
½ „ „	„ 2	. . . . . .	K 2·08
½ „ „	„ 3	. . . . . .	K 2·32
½ „ „	„ 4	. . . . . .	K 2·48
½ „ „	„ 5	. . . . . .	K 2·80

poleca z własnej pierwszej krajowej „Hygienicznej" palarni kawy

Wojciech Olszowski

301 5 0 **Kraków**

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Prywatne męskie

Gimnazyum realne

prof. Stan. Jaworskiego w Krakowie

dla ograniczonej liczby uczniów, mające prawa szkół publicznych, rozpocznie naukę w r. szk. 1913/14 dnia 10 września b. r.

Wpisy i zgłoszenia przyjmuje się:

Rynek 17.

304 2 14

Prawnik

szuka jakiegokolwiek zajęcia biurowego. W. W. poste restante Podgórze. 293 2 3

Koń wierzchowy

gniady, wałach, 9½ lat, 169 cm. wysoki, do sprzedania w koszarach piechoty w Bochni. 312 2 3

Galicyjski Związek Mleczarski

pod patronatem Wydziału krajowego

Lwów, ul. Mickiewicza 26

dostarcza najprzedniejszego

Masła deserowego

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjunkturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa

179 17 20

plac Szczepański 8.

Lecznica dla zwierząt, oraz zakład kąpielowy

Kraków, Lubicz 40 — Telefon 2552

przyjmuje w leczenie wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe, oraz przeprowadza zabiegi operacyjne. — Dla psów **kąpiele lecznicze** oraz **zwyczajne**.

Artur Liebeskind, lekarz weterynaryjny.

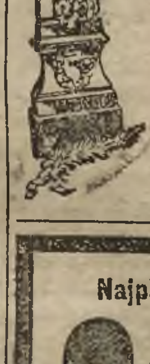
5536 13 0

Józef Karrach

Lwów, ulica Kościuszki l. 18.



6118 5 16



Zakład przemysłowo-kamieniarski dla wyrobów pomnikowych

Hochstim, Sternberg i Frucht

Kraków, Starowiślna 10. — Telef. 2180.

Wielki skład gotowych pomników z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. Kosztorysy, projekta i próbki materyałów bezpłatnie.

295 5 10

Najpiękniejsze, najtańsze, najpraktyczniejsze

OŚWIETLENIE GAZEM POWIETRZNYM

willi, pałaców, dworów, kościołów, szkół, hoteli.

Żądać ilustr. prospektów. — Wyłączne zastępstwo

Inż. A. Jastrzębski, Lwów, Sapiehy 2.

5906 11 0



Na śluby

chrzty polowania, wycieczki, wynajmuje samochody i powozy. — **Piotr Guzikowski, Groble 5.** Telefon 336. 211 22 0

Księgarnia H. Altenberga

we Lwowie

przyjmuje w każdym czasie zdolnych **agentów i agentki** do rozsprzedaży dzieł na raty. 6413 2 0

Pielęgniarka

zajmie się chorą osobą; również stawia bańki. Długa 59, parter. 303 4 0

Kto

z ludzi wpływowych dopomoże bezinteresownie, byłemu urzędnikowi kasowemu, a zarazem rolnikowi, któremu byt zniszczyli Rusini, do natychmiastowego uzyskania posady, spełni czyn prawdziwie ludzki, chroniąc całą rodzinę od niechybnej śmierci głodowej. Człowiek młody, trzeźwy, energiczny i rzutny, rozumiejący się na wszelkich interesach, może być prawą ręką właściciela majątku lub szefa jakiej instytucyi. Nie mając znajomości i nie mogąc na wyrobienie posady zapłacić, ginie z głodu. Świadectwa jak najlepsze. Zgłoszenia: **„Nadzieja"**, okazicielowi karty na broń l. 52710 poste restante **Lwów**, główna poczta. 300 3 0

Potrzebny zaraz

Praktykant

do handlu kolonialnego i delikatesów **Wojciecha Olszowskiego, Kraków**, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. 311 2 5

Kupuje

meble lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, kasy, broń i t. p., handel mebli i różnych rzeczy, Kraków, ulica Gołębia 10. 6661 1 10

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem. Tamże wydaje się obiady. Kraków, Siemiradzkiego l. 2, II p. Marya Denker. 6609 3 6

Dzwonki elektryczne

instaluje i naprawia najtaniej według najnowszej metody 363 10 10

H. Niemetz

Optyk i mechanik, ul. Karmelicka l. 15.

Szukam dzierżawy trafiki

na przedmieściu w Krakowie. Zgłoszenia listowne pod W. D. przyjmuje Administracya „N. Reformy". 297 4 0

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI

WYSTAWA ROKU 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 259 15 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od g. 9 rano do g. 6 wieczór.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po 20 h. — W poniedziałki wstęp 1 korona

Czysty dochód przeznaczony na fund. Weteranów r. 1863.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.